MICHAŁ ZIELIŃSKI

ur. 1949; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Europa, Polska, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, przełom w 1989 roku, wolne wybory w 1989 roku, nastroje wyborcze, frekwencja wyborcza w 1989 roku, Teresa Liszcz, Europa

O wyborach w 1989 roku

[To, że zmiany będą musiały nastąpić i trzeba to wykorzystać było dla większości chyba oczywiste]. Dlatego moment wyborów był dla mnie po prostu świętem, końcem pewnego etapu. Włożyłem czystą koszulę, garnitur i poszedłem do urn oddać w wolnych na 35% wyborach głos. Pamiętam atmosferę ulicy – wielką radość, gdy się okazało, że ten wynik był tak dobry, niesamowity. Przecież w wyborach do Senatu było 99,9%, weszło dziewięćdziesięciu dziewięciu kandydatów z „Solidarności" i jeden kandydat spoza „Solidarności" – brat kardynała [Józefa] Glempa. Można przyjąć, że wynik był do zera.

Na ulicy była atmosfera święta. Być może część ludzi nie do końca [była przekonana]. Były grupki polityczne, bardziej radykalne, które nawoływały do bojkotu wyborów, bo chciały całkowicie wolnych wyborów. To był [jednak] nieznaczący margines. Większość ludzi traktowała te wybory jako szansę zmian na lepsze, przed którą stoi Polska, z której trzeba skorzystać.

Jeśli chodzi o frekwencję, to należy pamiętać, że to były pierwsze wybory od chyba sześćdziesięciu lat, więc tej tradycji nie było. Zresztą nigdzie na świecie nie ma 100% frekwencji – poza Belgią, gdzie trzeba zapłacić mandat, jak nie pójdzie się do urny. Frekwencja jest wszędzie na poziomie, powiedzmy, 60%. Taki jest odsetek ludzi aktywnych politycznie. Oni mają wyobrażenie, jak ten świat powinien wyglądać i chcą temu dać wyraz za pomocą kartki wyborczej. Nie pamiętam dokładnie jaka była frekwencja w wyborach czerwcowych. Być może ona nie była powalająca. Jednak to było widać, że wybory były dużą aktywnością. Była też spora aktywność komisji obywatelskich, które pilnowały uczciwości wyborów. To nie było tak, że społeczeństwo wybory zlekceważyło.

To była radosna chwila, która zjednoczyła społeczeństwo; a ono dosyć jednoznacznie powiedziało w tych wyborach, co myśli. [W pierwszej turze Teresa Liszcz – red.] została wybrana z list poza solidarnościowych, a przecież była

aktywnym członkiem, działaczem „Solidarności”. Po dziś dzień jest aktywna w życiu politycznym – zresztą znakomita, wspaniała osoba. I takie wypadki były powszechne w całym kraju. Podobnie jak później w dogrywce (w drugiej turze – red.), gdzie przecież partie musiały już zgłaszać kandydatów, którzy mieliby realnie szansę [na zwycięstwo]. Plan [Leszka] Millera, że wygra się lekko wybory frontem jedności narodu, się nie spełnił. I to był moment, w którym do Parlamentu weszło sporo osób związanych z „Solidarnością”.

Powołanie rządu koalicyjnego [Tadeusza Mazowieckiego – red.] pokazuje, że partie postkomunistyczne też były gotowe do zmian, do wzięcia udziału w przebudowie i transformacji Polski. I bardzo dobrze, [że tak się stało], bo dzięki temu jest największy sukces. Trzeba ciągle zestawiać to z [wydarzeniami w] Rumunii. Myśmy przeszli tą straszną przepaść od socjalizmu do demokracji suchą nogą. [Teraz – red.], jak wiemy, Ukrainie to się nie bardzo udaje. W drugiej dekadzie stycznia jesteśmy dzisiaj świadkami, jak źle to może wyglądać. Powinniśmy się cieszyć zarówno z tego, co zrobiliśmy, jak i z tego, jak to zrobiliśmy. Niemcom czy Czechom w aksamitnej rewolucji było już znacznie łatwiej. Po pierwsze [dlatego, że] byli po naszych doświadczeniach, a po drugie już wtedy było po [Michaile] Gorbaczowie i jego działaniach, które doprowadziły – on tego pewno nie chciał – do rozpadu Związku Radzieckiego.

Przynajmniej w pewnym momencie te działania Amorkowi z gołym tyłkiem, ale uzbrojonemu po zęby, wytrąciły łuk z ręki i oni już niewiele mogli, a właściwie nic nie mogli zrobić, żeby te procesy powstrzymać.

Data i miejsce nagrania	2014-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Karolina Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"